

VIDI DECANUS

PRODZIEKAN
ds. Nauk
Tadeusz Pilch
prof. dr hab. Katarzyna Krasoń

Tadeusz Pilch
em. prof. Uniwersytetu Warszawskiego

Warszawa 22. XI. 2016 r.

Recenzja

rozprawy doktorskiej pt: „Diagnoza i ewaluacja rozwiązań systemowych
w zakresie kształcenia uczniów zdolnych na przykładzie Polski i Anglii.

Studium komparatystyczne „, autorstwa mgr Marcina Gierczyka

Każde badania o intencji porównawczej niosą ze sobą wiele trudności warsztatowych, ale są równocześnie źródłem niezwykle cennej wiedzy i użytecznych wniosków dla praktyki społecznej. Tożsame lub bardzo podobne zjawiska przebiegają w sytuacji badań porównawczych w zupełnie odmiennych warunkach. Sam proces obserwacji takich procedur empirycznych jest fascynujący. Nasuwa pytanie o znaczenie poszczególnych czynników sprawczych, refleksje nad odmiennością ich oddziaływania w różnych warunkach, o ich sile i wzajemnych, strukturalnych związkach. Równocześnie to samo zjawisko pokazuje dwa różne zespoły przyczyn, ich naturę, układ, strukturę, odmienność kulturową. I ten ostatni czynnik sprawczy dla humanisty jest okolicznością szczególnie interesującą i płodną we wnioski; wnioski doskonalące, naprawcze, czyli dla wartości badań naukowych bezcenne.

Z drugiej strony badania porównawcze, szczególnie takie, które obejmują całkiem odmienne, albo obce środowiska, ukazują niestałość zależności, ich okazjonalną wartość. Ukazują - jak coś, co z pozoru wydaje się takie same, w odmiennych warunkach nabiera całkowicie różnej wartości, różnych parametrów. Ukazuje - jak ulotne mogą być cechy badane i jak zmienne mogą być badane zależności. Na domiar wsposób bardzo wyrazisty ukazują takie badania tempo i wielokierunkowość zmian. Uwagi powyższe czynię pod wpływem wyraźnych intencji doktoranta, który dostrzega te osobliwości warsztatowe i poznawcze swoich badań i szerzej - wszelkich badań o takim zamyśle metodologicznym. Posiłkując się L. Grossberga - doktorant w taki sposób puentuje walory poznawcze

swoich badań: "Mam świadomość tego, że dokonana przeze mnie diagnoza i ewaluacja może zostać zakwestionowana, przez tę, która z pewnością pojawi się nawet w niedalekiej przyszłości".(str. 302). Sądzę, że to racjonalne wyznaczenie, nie tyle dowodzi braku wartości poznawczych badań, bo tego nie sposób ocenianej pracy zarzucić, ile charakteryzuje naturę samego poznania w humanistyce i uczy pokory wobec wniosków badawczych i trwałości twierdzeń w naukach społecznych. W cytowanej przez doktoranta aforystycznej wypowiedzi Lawrence'a Grossberga prawda ta tak brzmi: "To, co piszę dzisiaj - może być zakwestionowane przez to, co pojawi się jutro. Prawie każdy przykład, który wykorzystałem, mógł już utracić pewien rezonans, lub uzyskać nowy do momentu, w którym ta książka jest publikowana, ponieważ efemeryczność jest częścią współczesnej kultury!

Te uwagi mają ten sens, że podkreślają celowość i trafność wyboru tematyki badawczej jaką wybrał mgr Marcin Gierczyk. Samo kształcenie ludzi szczególnie uzdolnionych jest kwestią niezwykle doniosłą. Z czasów Oświecenia wywodzi się przekonanie, że losy świata są kształtowane, nie przez tych, którzy wytwarzają rzeczy, lecz przez tych, którzy wymyślają idee. Dlatego inwestowanie w rozwój myśli, niekiedy nazywany też rozwojem kapitału społecznego - jest w gruncie rzeczy budowaniem przyszłości i jej kształtów. Pojawia się jednak problem definicji samych uzdolnień. Kiedy bowiem Brytyjczyk D. Montgomery twierdzi, i to w oparciu o rzekomo badania, "że współcześnie, troje na milion osób jest uzdolnionych", to nie ulega wątpliwości, że w tym przypadku rozumienie uzdolnień jest wyjątkowe i budzi co najmniej zdziwienie i raczej głęboki sceptycyzm, co do wiarygodności rzekomych badań, lub ich założeń teoretycznych. Doktorant kwestiom samego pojęcia "zdolności" i jego definicjom poświęca bardzo wiele uwagi. Nadmienia też, że rząd Stanów Zjednoczonych jeszcze w latach pięćdziesiątych ubiegłego wieku podjął specjalne programy kształcenia uczniów uzdolnionych. Wg nieoficjalnych informacji sugerowano, że specjalnie uzdolniona młodzież była kształcona w specjalnych ośrodkach do służby dla potencjału obronnego państwa. Wzorem Amerykanów natychmiast poszły władze Związku Radzieckiego. Dopiero szkody osobowe i nikłe korzyści systemu militarnego w obu rywalizujących mocarstwach spowodowały zarzucenie tej swoistej "chodowli" uzdolnionych, potencjalnych twórców potęgi militarnej obu systemów.

Dobrze, że autor szeroko omawia pojęcie zdolności, ich niezliczone definicje, a co jeszcze ważniejsze - uwikłanie uzdolnień indywidualnych w bogaty kontekst losów osobowych i okoliczności, które czynią z owego "daru natury" wartość zmienną i niekiedy kontrowersyjną. Czy można bowiem "nikczemność charakteru i problemy psychiczne" Richarda Wagnera "usprawiedliwić" jego muzycznym geniuszem? A takich przykładów, lub jeszcze bardziej drastycznych koincydencji uzdolnień i zła w jednej osobie historia zna bez liku.

Z tą wieloznacznością denotacyjną kategorii zdolności ściśle wiąże się zjawisko elitarności i jej praktycznych zastosowań. W literaturze psychologicznej i pedagogicznej dominuje przekonanie, że tworzenie elitarnych ciągów kształcenia, szkół dla uzdolnionych dzieci, klas specjalnych jest zjawiskiem korzystnym. Autor rozprawy nie zajmuje stanowiska wyraźnego. Obiektywnie ukazuje wszelkie pozytywne i negatywne okoliczności funkcjonowania dziecka zdolnego w istniejących systemach szkolnych. Cała pierwsza część pracy jest poświęcona kontrowersjom wokół samego zjawiska zdolności oraz wokół różnych koncepcji wychowania i kształcenia dzieci i młodzieży zdolnej. Doktorant wykazuje, moim zdaniem, nadmierną wstrzemięźliwość w wyrażaniu własnego stanowiska w kwestii oceny samego pojęcia i jego niezliczonych odmian; oraz w kwestii systemowych rozwiązań w zakresie kształcenia dzieci zdolnych, w tym szczególnie zjawiska elitarności. Można to uznać za godny pochwały obiektywizm sądów. Tylko czy zasada "relato refero" jest u przedstawiciela nauki społecznej postawą najwłaściwszą? Czy wstrzymywanie się od ocen jest zawsze godną pochwałą cnotą uczonego? Czy taka postawa przystoi pedagogowi, choćby dziś, gdy w prowadzona reforma już zablokowała wielu uzdolnionym dzieciom szansę na pomyślny rozwój (vide: cofnięcie obowiązku szkolnego dla 6 – latków), lub chaos programowy, który niewątpliwie pogubi wiele talentów? To drobny przykład na to, że polityka wkraczając w kompetencje nauki zachowuje się jak przysłowiowy słoń w składzie porcelany, a równocześnie nasze milczenie wobec "słonia" jest zdradą interesów dzieci i młodzieży. Pomijając jednak ten drobny szczegół z uznaniem wyrażam się o bogactwie pojęciowym tego trudnego fragmentu rozważań, zawartego w pierwszej części rozprawy, oraz o jasności i wszechstronności wykładu problematyki zdolności i związanych z nimi kwestii organizacyjnych w systemach kształcenia.

Dalszy poniekąd ciąg tej problematyki spotka czytelnik w części drugiej poświęconej systemom oświatowym Polski i Anglii ze szczególnym uwzględnieniem spraw kształcenia uczniów zdolnych. Wprawdzie bez wnikania w szczegóły, autor przedstawia trzy modele kształcenia uczniów zdolnych na różnych poziomach kształcenia w szkole polskiej. Natomiast to co uznać należy za autorską zasługę autora pracy to następująca deklaracja: “Warto zestawić trzy powyższe teoretyczne modele , które wspólnie tworzą holistyczny obraz podejścia do pracy i wspierania ucznia zdolnego i uzupełnić go autorską propozycją wspierania zdolnych studentów na poziomie kształcenia wyższego.”

Doktorant tworzy kompletny “holistyczny, teoretyczny model pracy z uczniem zdolnym”, od szkoły podstawowej do kształcenia uniwersyteckiego. Niestety polityka naszego rządu jest szybsza niż rozważania naukowe i w świetle jej decyzji schemat doktoranta straci swoją aktualność, ponieważ w modelu istniejącym zabraknie ogniwa pt: “Model pracy z uczniem zdolnym w gimnazjum”. Oto przypadkowe odkrycie jeszcze jednego elementu destrukcji naszego systemu szkolnego przez “przemyslaną i rozważną” reformę szkolną. Doktorant nie miał szans odnieść się do owych zmian systemowych i ich skutków dydaktycznych, aczkolwiek zaznaczył w schemacie porównawczym projektowane zmiany organizacyjne wprowadzane przez aktualną reformę. Sądzę, że ma w tym względzie wyjątkowe kwalifikacje i uprawnienia. Może ratunkiem jest “model edukacyjnego wspierania rozwoju ucznia zdolnego Beaty Dyrdy”, który nie wiąże wspierania ucznia zdolnego z aktualnymi, organizacyjnymi etapami systemu kształcenia, lecz tworzy model, który można by nazwać funkcjonalnym, kładącym nacisk na otoczenie i warunki życia dziecka uwzględniającym poszczególne etapy edukacji bez wyraźnej segmentacji organizacyjnej.

Ta część pracy swoją dokładnością i stałym porównywaniem jest poznawczo bardzo cenna. Zauważyłem natomiast w schemacie przedstawiającym elementy angielskiego modelu edukacji ucznia zdolnego – jeden ważny i wyodrębniony punkt: “Każdy nauczyciel przygotowany do pracy z uczniem zdolnym”. Jest to znamieny postulat, a skoro znalazł się jako odrębny punkt w modelu, to należy sądzić, że stanowi trwały element systemu. Szukałem podobnego ustalenia/punktu w polskim modelu pracy z uczniem zdolnym. Owszem, różne koncepcje kształcenia zwracają uwagę na pracę nauczyciela z uczniem zdolnym. Brakuje jednak tak wyraźnego postulatu jaki spotykamy

w modelu angielskim. Być może to jedynie techniczny brak takiego wyodrębnionego zadania? Ale byłoby ważne, aby to bądź zauważyć, bądź, co gorsza przyznać, że w polskim modelu kształcenia dzieci zdolnych kwalifikacja nauczyciela w tej funkcji są jego osobowym wyborem, bez oparcia w programowym systemie kształcenia nauczycieli. Rad będę poznać w tym względzie opinię autora pracy.

Z aprobatą czytelnik zapoznaje się z założeniami badawczymi pracy doktorskiej. Wprawdzie rozdział otwiera semantyczny i logiczny dziwoląg – cytata, ale to dość modny nurt narracji w obszarze hermeneutyki dekonstruktywistycznej, “która pozwala na dalsze kwestionowanie tyranii liberalności, nękania ogólnie przyjętych tekstów i rozłupywania syntez dyskursu pozytywistycznego...” Doktorant, na szczęście nie zaraził się jeszcze gramatologią J. Derrida’y, co dotknęło wielu naszych wybitnych humanistów, w tym także pedagogów. I odradzał bym taki kierunek ekspresji werbalnej, bo on nieuchronnie prowadzi do bełkotu semantycznego. Tak więc założenia teoretyczne badań, jak również ich praktyczna postać, wszelkie objaśnienia organizacyjne są całkowicie klarowne, mają swoją zasadność i wprowadzają swoistą jasność w skomplikowane, bo silnie zróżnicowane obszary badawcze.

Materiał empiryczny, pomieszczony w pięciu rozdziałach zawiera wszystkie fundamentalne odpowiedzi na sformułowane pytania badawcze. Autor przedstawia system edukacji i wspierania rozwoju uczniów zdolnych w obu badanych krajach. Poglądy nauczycieli i uczniów na uwarunkowania kształcenia uczniów zdolnych, oraz postawy nonkonformistyczne uczniów zdolnych w procesie edukacji na poziomie akademickim. Szczególną uwagę budzi rozdział piąty części badawczej, który autor skonstruował w przemyślny sposób. Dokonuje w nim diagnozy i ewaluacji przedmiotu badań. Nie do końca jest trafny w samoocenie badań, bo są one jednak neutralne; nie zauważyłem żadnych niemal śladów subiektywizmu. Nie są także “częściowe i partykularne”, ponieważ w zakreślonych celach i granicach, w wyznaczonym “wycinku rzeczywistości społecznej” są całościowe i kompletne. Jeśli doktorant ma taką opinię jaką zaprezentował na początku 5 rozdziału, to jest to nietrafne rozumienie partkularyzmu badań. W Jego rozumieniu badania całościowe byłyby wówczas gdyby przedstawił systemy kształcenia uczniów zdolnych np. 180 krajowych systemów szkolnictwa? W takim szerokim rozumieniu “całościowości” żadne badania nie

spełniają wymogu całościowych; ani przestrzennie, ani czasowo.

W rozdziale 5 doktorant powraca do definicji "zdolności". Nie wdając się w szczegóły dywagacji na ten temat z aprobatą należy przyjąć prezentowaną przez doktoranta opinię B. Cramonda, że nie ma nawet potrzeby poszukiwania jednej, uniwersalnej definicji zdolności, bowiem zdolności, podobnie jak muzyka, sztuka, alfabet, dominująca religia i inne aspekty kultury są różne w każdej przestrzeni kulturowej. Prawdę taką dokumentuje zbadane przez autora różne spojrzenie na zdolności polskich i angielskich nauczycieli. Angielscy nauczyciele w większym stopniu przypisują uczniom zdolnym posiadanie szerokiej wiedzy z danej dziedziny, podczas gdy polscy nauczyciele za istotną właściwość zdolności uważają poczucie obowiązku i pracowitości. I podobnych zróżnicowanych kwalifikacji zdolności w rozumieniu badanych nauczycieli obu krajów jest więcej. Wśród ciekawych różnic w postawach nauczycieli obu badanych krajów na uwagę zasługuje wskazanie głównych barier w procesie wspierania uzdolnionych uczniów. O ile w opinii nauczycieli angielskich główną winę za niedostateczne wykorzystanie potencjału intelektualnego indywidualnego ucznia ponosi nauczyciel, o tyle zdaniem polskich nauczycieli winę za bariery w rozwoju indywidualnych zdolności w polskim systemie szkolnym ponosi bierność władz oświatowych i niedofinansowanie oświaty. To jest po prostu swoista mentalność społeczeństwa, które tradycje demokratyczne ma zaburzone. Autor przytacza także inne dowody i okoliczności ukazujące deficyty demokratyczne w kulturze polskiej szkoły; w tym m. in. poziom nonkonformizmu, który u polskich studentów jest znacznie niższy niż u ich angielskich kolegów. Ale czy można się dziwić takim cechom i postawom, skoro aktualną reformę wprowadza się w sposób rewolucyjny, nawet bez wysłuchania opinii nauczycieli, wbrew obawom większości społeczeństwa.

Mimo licznych ułomności systemowych i osobowych w zakresie realizowania kształcenia uczniów zdolnych w opinii nauczycieli obu krajów zjawisko to jest wysoko cenione i uważane za fundamentalne kryterium rozwoju cywilizacyjnego i społecznego każdego kraju. "A wartość badań każdego wycinka przestrzeni edukacji na poziomie krajowym czy międzynarodowym jest fundamentem rozwoju każdego społeczeństwa" To opinia doktoranta, która zaprzecza jego wcześniejszym twierdzeniom o partykularyzmie i fragmentaryczności badań, czyli ich niepełnej wartości poznawczej. Każde badania

spełniające rygory poprawności metodologicznej są wartościowe poznawczo tu i teraz. I ta zasada terytorialnej i czasowej aktualności i adekwatności odkrytych praw naukowych jest prawdziwa w odniesieniu nie tylko do nauk społecznych i humanistycznych. Obowiązuje ona także w odniesieniu do nauk doświadczalnych, przyrodniczych i technicznych.

Autor rozprawy doktorskiej mgr Marcin Gierczyk zaprezentował w ocenianej pracy wiedzę w zakresie wyznaczonej problematyki pełną i bardzo dobrze usystematyzowaną. Potrafił ją przekazać w sposób komunikatywny, jasny i dyskursywny, wstrzymując się, niekiedy nadmiernie z wyrażaniem opinii oceniających. Wysoko oceniam kwalifikacje badawcze doktoranta, które akurat w badaniach porównawczych muszą być bardzo wyważone i precyzyjne. Warsztat empiryczny w takich badaniach stawia przed badaczem wysokie wymagania. Musi uwzględniać zróżnicowane parametry badanych, przecież różnych atrybutów terenowych, grup badanych, warunków społecznych i kulturowych. Ale też badania porównawcze są źródłem wiedzy szczególnie cennej, bo zróżnicowanej, wielostronnej, bogatej poznawczo. I te wszystkie walory badań porównawczych można dostrzec w rozprawie doktoranta. Taką szczególną wartość zróżnicowanego poznania można zaobserwować w rozdziale 5. czwartej części pracy. Tym rozdziałem doktorant udokumentował trafność swoich badawczych decyzji i wartość uzyskanej, dzięki tym decyzjom, wiedzy. Przyjęta procedura badawcza, wartość zdobytej wiedzy oraz wszechstronne naświetlenie teoretycznych aspektów zjawiska uzdolnień są oryginalnym osiągnięciem autora rozprawy. Niekiedy budzi nie do końca jasno wyłożona kwestia elitarności kształcenia osób uzdolnionych. A jest to bardzo doniosła społecznie kwestia, kojarząca się z problematyką ładu społecznego, zasad demokracji i różnymi aspektami psychologii społecznej.

Praca, w moim przekonaniu, spełnia warunki określone ustawą z dnia 14 marca 2003 roku o stopniach naukowych i tytule naukowym. W związku z tym wnoszę o dopuszczenie doktoranta – mgr Marcina Gierczyka do dalszych etapów przewodu doktorskiego.

Prof. Tadeusz Pilch

